



Przebaczajmy tak, jak Bóg przebacza

Lekcja z Ewangelii według św. Mateusza 18:21-35

„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” – Mat. 6:12.

W ostatniej naszej lekcji byliśmy poinformowani, że obrażenia, siła i zgorszenia będą przychodzić na lud Boży, w czym zauważyliśmy też przestrożę, abyśmy czasem sami nie byli zgorszeniem dla innych – abyśmy unikali wszystkiego, co byłoby dla innych kamieniem obrażenia lub jakkolwiek szkodą. Niniejsza lekcja traktuje tę sprawę z przeciwnego punktu zapatrywania i poucza wiernych, jak oni mają obchodzić się z osobami szkodliwymi, gdy tacy znajdują się pomiędzy domownikami wiary, pomiędzy „braćmi”. Czując ważność tego przedmiotu, staraliśmy się często określić tę sprawę na łamach niniejszego pisma, a jest ona także szeroko określona w szóstym tomie „Wykładów Pisma Św.” w rozdziale szóstym. To zdaje się być tym bardziej konieczne, że sprawa ta jest na ogół zaniedbywana. Ostatnio jednak zauważyliśmy niektóre dobre uwagi w tym przedmiocie podane przez dr Pelaubet, więc z przyjemnością cytujemy je, zamiast powtarzać nasze własne argumenty, co dla niektórych mogłoby być nudnym. Dr Peloubet wypowiedział w tym względzie co następuje:

„Każdego spotykają różne krytyki i krzywdy, które wystawiają na próbę jego temperament do najwyższego stopnia. Szczególnie jest to prawdą względem ludzi ambitnych, starających się być pierwszymi, jak to opisaliśmy w naszej ostatniej lekcji i jak też profesor Bruce powiedział: „Człowiek ambitny na pewno otrzyma wiele obrażeń rzeczywistych lub też urojonych, ponieważ jest on prędkim do obrażania się, a powolnym do przebaczenia i zapominania wyrządzonych mu krzywd”. Lecz niebezpieczeństwo w tym względzie grozi ludziom wszystkich klas.

„Jeżeli zostałeś obrażony lub skrzywdzony przez twego brata, to udaj się do niego sam i prywatnie. Jeżeli chcesz pozyskać brata i pomóc mu do lepszego postępowania, to nie opowiadaj jego zła innym, nie ogłaszaj tej sprawy, ponieważ takie coś czyni możliwość zgody o wiele trudniejszą. Osobista duma tego, co się obraził, a nawet jego szacunek dla samego siebie, będą go wstrzymywać od przyznania się do winy. Jest to najważniejsza zasada. Pewien rozsądny naczelnik zakładu dla umysłowo chorych powiedział mi, że najważniejszą rzeczą w opiekowaniu się chorym

psychicznie jest to, by nie dopuszczać do nich widzów, bo obecność taktowych wywiera ujemny wpływ na każdego. Najlepszy nauczyciel z wszystkich, jakich znam, traktuje w taki właśnie sposób chłopców w swej klasie. Obchodzi się z nimi na osobności, kiedykolwiek to jest możliwe. Wtedy (czyli na osobności) brat twój będzie gotowy do wysłuchania ciebie i przez to już do pewnego stopnia pozyskałeś swego brata, pozyskałeś go dla sprawiedliwości, dla zbawienia, dla życia chrześcijańskiego i prawdopodobnie także jako przyjaciela.

„Jeżeli to zawiedzie, następnym krokiem byłoby zasięgnąć pomocy od jednego lub dwóch innych osób, a gdy i to zawiedzie, od większego zrzeszenia, czyli zgromadzenia, jeżeli i to zawiedzie, wtedy niech on ci będzie jako poganin i celnik, czyli poza obrębem twego religijnego i społecznego grona, ale nie poza obrębem twojej miłości, pieczy i pragnienia, aby mu pomóc (Zob. Rzym. 12:19-20). W każdym wypadku celem jest nie to, by się mścić, ale aby krzywdziciela pozyskać, zbawić, pomóc mu. Henryk Ward Beecher zwykł być mawiać, że na potwarców mówiących różne złe rzeczy na niego on spoglądał jako na ludzi chorych, których on musi starać się leczyć z ich moralnej choroby”.

„SIEDEMDZIESIĄT SIEDEM RAZY”

Gdy już Pan wyjaśnił swoim naśladowcom, jak powinni unikać obrażeń od braci i w jaki sposób mogą im najlepiej pomóc do podniesienia się z niedobrego stanu obrażeni i szkodników, sprawa ta została ponownie poruszona przez Piotra zapytaniem, ile razy mamy być gotowymi przyjąć i znosić krzywdy cierpliwie, w duchu przebaczenia i naprawiania tego, co krzywdę czyni. Należy zauważyć, że Pan nie wystawia tu reguły, jak mamy postępować z ludźmi tego świata, ale regułę, jaką rządzić się mają Jego naśladowcy. Od świata nie możemy spodziewać się niczego innego jak tylko paszkwili, fałszywych oskarżeń i różnego rodzaju przeciwności.

„Nie dziwujcie się jeżeli was świat nienawidzi; wieście, żeć mię pierwej aniżeli was miał w nienawiści”.

„Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie prześladowani będą” – Jan 15:18; 2 Tym. 3:12.

Przeciwności od świata mamy przyjmować jako rzecz zwykłą i nie mamy dziwić się, gdy ogniste próby będą nas doświadczać; raczej zważać powinniśmy na to, jak



mądry jest Bóg, że pozwala na takie doświadczenia i że On jest w stanie sprawić, aby to wszystko pomagało nam ku dobremu. Szczególniejsze i najtrudniejsze doświadczenia przychodzą niekiedy od domowników wiary, z takich stron, z których najmniej się ich spodziewamy, lecz i te również muszą być przyjmowane z cierpliwością; nie możemy oddawać złem za złe lub obelgą za obelgę domownikom wiary ani światowym. Musimy być, jak apostoł powiedział, cierpliwymi wobec wszystkich.

Zauważmy, iż Piotr pytał tak: „Gdy zgrzeszy przeciwko mnie brat mój, ile razy mam mu odpuścić? Czy aż do siedemkroć?” Może mniemał on, że liczba siedem jest symbolem doskonałości i że to byłaby właściwa granica dla miłosierdzia i przebaczenia. Naturalnie nie pomyślał wcale o tym, że gdyby taka była Boska reguła, to i on nie mógłby spodziewać się od Boga więcej, jak tylko siedmiorazowego odpuszczenia mu jego niedoskonałości, uchybień itp. Odpowiedź Pana jest bardzo obszerna – „*Nie mówiąc aż do siedmiu-kroć, ale aż do siedemdziesiąt siedmiu-kroć*”. Niektórzy gotowi to brać literalnie jako siedemdziesiąt siedem razy, lecz Pańską myślą było raczej to, że przebaczenie ma być udzielane zawsze, kiedy tylko szukane jest choćby z najmniejszym objawem szczerości.

To nie jest tylko Pańską poradą dla Jego naśladowców, ale jest Jego przykazaniem. Nie jest to dla nas rzeczą dowolną, jak obchodzić się mamy z braćmi; albowiem On Wielki Nauczyciel zapewnił, że jeżeli nie mamy przebaczonego ducha, to nie możemy być Jego uczniami. On rzekł: „*Jeśli nie odpuścicie ludziom upadków ich, i Ojciec wasz nie odpuści wam upadków waszych*”. Przeto wszyscy, którzy rozumieją potrzebę Boskiego miłosierdzia i przebaczenia dla siebie i którzy przyjmują Pańską instrukcję w tym względzie, będą uważać, aby w swych sercach rozwijać przebaczonego ducha, czyli miłujące, wspaniałomyślne usposobienie. I po tym będą mogli ich poznać wszyscy, że są uczniami Pana miłosierdzia. Znowu cytujemy oświadczenie dr Peloubet: –

„Serca nasze są jak wodozbiory i zewnętrzne okazje mogą wyciągnąć z nich tylko to, co wewnątrz się znajduje, a nie co innego. Jeżeli serce przepiętne jest miłością, przebaczeniem, dobrocią i gotowością, aby drugim pomagać, to bez względu na to, jak często postęпки drugiego naciskają na uczucie takiego serca – choćby aż do siedemdziesięciu siedmiu razy – wycisną z niego miłość, przebaczenie i pomoc. Jak wszystkim potrzeba przebaczenia, tak też wszyscy potrzebują przebaczać; ponieważ są ludzie, którzy będą źle mówić o nas, lekkomyślnie, będą przypisywać nam złe pobudki i przekręcać wszystko, co czynimy lub mówimy. „Których języki są jak sztylety”. Zniewagi są czynione, nawet przyjaciele nasi niekiedy czynią lub mówią rzeczy nam dokuczliwe, które pozostają w pamięci i

dokuczają nam jak nieznośny kolec w ciele”.

Dr Hale powiedział o ludziach, którzy nadali nowe znaczenie staremu tekstowi. W swoim prywatnym poprawnym tłumaczeniu Nowego Testamentu czytają oni ten tekst w taki sposób: Ktobykolwiek coś mówił lub uczynił przeciwko Bogu, będzie mu odpuszczone, ale ktobykolwiek mówił coś złego lub uczynił przeciwko mnie, nie będzie mu nigdy odpuszczone”.

„Przebaczające serce stara się uczynić temu, co nas skrzywdziło, tyle dobrego, ile tylko jest możliwe. Ono pragnie dopomóc mu i podnieść go z jego grzechu. Swoje uczucie przebaczenia i miłości udowadnia tym, że czyni dobrze, tak jak Bóg zsyła deszcz i promienie słoneczne złym i dobrym”.

„Zawsze i pod wszelkimi warunkami musimy mieć serce przebaczące, bez względu na to, jak zostaliśmy obrażeni i jaką postawę zajmuje ten, co nas obraził. Nigdy nie powinniśmy mieć ducha nienawiści, zemsty lub odwetu. Nie powinniśmy długo rozmyślać nad wyrządzoną nam krzywdą, ale powinniśmy czynić wszelkie możliwe uwzględnienia i uniewinnienia. Jeżeli samego siebie nie możesz uczynić takim, jakbyś chciał, to jak możesz spodziewać się, aby inny czynił wszystko według twego upodobania?”

„Pewien starodawny pisarz hiszpański powiedział: Oddawać złem za dobre jest rzeczą diabelską; oddawać dobrem za dobre jest rzeczą ludzką; lecz oddawać dobrem za złe jest rzeczą Boską”. – *Arcybiskup Whately*

„Znałem człowieka, który pielęgnował bazylijskowe jajko nieprzebaczenia, aż ono roz-pękło się w ognistego węża zbrodni”. – *Farrar*

DŁUG KRÓLEWSKIEGO URZĘDNIKA

Aby lekcję tę uczynić wymowniejszą, Pan powiedział swym uczniom przypowieść. W przypowieści tej przedstawiony był wielki król, który obliczając się ze swoimi urzędnikami mającymi nadzór nad podatkami, znalazł jednego, którego obrachunki wykazywały ogromny niedobór, czyli dług w sumie dziesięć tysięcy talentów, co równałoby się około dziewięciu milionom dolarów. Dłużnik ów miał już być podany w ręce sprawiedliwości, lecz prosił o litość i o przedłużenie mu czasu do uiszczenia tego, co był winien. Król ulitował się nad nim, egzekwowanie długu zawiesił i sługę uwolnił.

To było Pańską ilustracją, jak miłosierdzie powinno być stosowane. Dłużnik ten nie przedstawia grzeszników tego świata, tj. Adama i jego rodzaju; albowiem dla ich wybawienia spod nałożonej kary Sprawiedliwość wymagała ceny okupu. Przypowieść ta jest często w taki sposób mylnie stosowana, w przeciwieństwie do biblijnej nauki o okupie; czyli że kara śmierci ciąży na Adamie i jego rodzaju nie mogła być zdjęta ani zawies-



zona inaczej jak tylko przez złożenie okupu, czyli równoznacznej ceny, a tą była śmierć naszego Pana.

Że przypowieść ta nie stosuje się do rodzaju ludzkiego, pokazane jest w oświadczeniu: „*Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który się chciał rachować z sługami swymi*” itd. To orzeczenie o królestwie niebieskim wznosi tę przypowieść od jakiegokolwiek styczności z ogólnym światem, który nie jest królestwem niebieskim w zarodku ani w jakimkolwiek znaczeniu. Ono pokazuje, że przypowieść stosuje się do Kościoła, a słudzy ci przedstawiają tych, co już zostali usprawiedliwieni przez wiarę w Chrystusa, poświęcili się Bogu, stali się Jego sługami i którym powierzone zostały pewne Jego dobra. Znaczeniem tej części przypowieści jest więc, że gdy któremu z tych sług Pańskich coś niedostaje, ma pamiętać, że znajduje się tron łaski i miłosierdzia, do którego może przystąpić i uzyskać „miłosierdzie i łaskę ku pomocy w każdym czasie potrzeby” – Hebr. 4:16.

DŁUG WSPÓLSŁUGI

Aby wykazać niewłaściwy i zły sposób postępowania niektórych, Pan w przypowieści tej przedstawił, że ów urzędnik, któremu tak wielki dług był odpuszczony, odszedłszy od oblicza króla i otrzymawszy niezасłużoną wolność, spotkał współsługę, który był mu winien sto groszy – mała suma, prawdopodobnie równająca się około 100 w naszych pieniądzach i czasach. Zamiast okazać temu współsłudze właściwe uczucie hojności, sympatii i miłości, podobne do tego, jakim sam został obdarzony przez króla, urzędnik ten schwycił tego małego dłużnika za gardło, zaczął go dusić i wołać: „Oddaj mi, coś winien”. Współsługa zwrócił się do niego tymi samymi słowami, jakich on sam użył w swej prośbie do króla: „Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko”. Lecz on nie chciał, ale wrzucił go do więzienia, ażby oddał, co był winien. Okazał się on człowiekiem twardego serca i zawziętym, wcale niepodobnym do swego wspaniałomyślnego pana. Nawet inni współsłudzy zauważyli to, litowali się nad sługą tak srodze potraktowanym i oznajmili to królowi. Znali dosyć hojność swego Pana i wiedzieli, że on nie pochwali takiej bezwzględnej sprawiedliwości.

Król posłał po tego urzędnika i zgromił go w tej sprawie, mówiąc:

„Sługo zły, wszystek on dług odpuściłem ci, żeś mię porzucił; azażes się i ty nie miał zmiłować nad współsługą twoim, jakom się i ja zmiłowałem nad tobą?”

Pytanie to pozostało bez odpowiedzi – odpowiedź była dość wyraźna do wynioskowania. Ten, co dostał tak wielkiego miłosierdzia, powinien był okazać litość

współsłudze w mniejszej sprawie. Król wielce rozgniewał się na tego sługę i słuszenie; albowiem ten okazał się niegodnym okazanego mu miłosierdzia. Nie było jeszcze za późno ukarać go w tej sprawie, bo dług jego był tylko zawieszony chwilowo, a nie wymazany. Podobnie rzecz się ma z Pańskimi sługami: traktowani jesteśmy na podstawie wiary; Bóg jest wierny, jeżeli my wiernymi jesteśmy. Nasze zmazy i braki nie będą nam zaporą w osiągnięciu chwalebnych rzeczy, do których zostaliśmy powołani, jeżeli jesteśmy wiernymi, na ile nas stać, i jeżeli jako część tej wierności mamy ducha Chrystusowego; lecz jeżeli nie posiadamy ducha Chrystusowego, ducha miłości, przebaczenia itp., to nie jesteśmy Jego.

Zgodnie z tą lekcją apostoł powiedział, że grzechy będą zmażane przy wtórnym przyjściu Chrystusa (Dzieje Ap. 3:19). Wymazane będą wtedy, gdy przy zmartwychwstaniu powstaniami jako Nowe Stworzenia; wsiani w słabości, a wzbudzeni w mocy; wsiani w niesławie, wzbudzeni w sławie; wsiani w ciałach cielesnych, lecz wzbudzeni w chwalebnych ciałach duchowych. Wtedy przyjdzie to, co jest doskonałe, a wszelkie niedoskonałości i wady będą wymazane, aby już więcej nie były wspomniane przez Pana ani przez kogokolwiek innego. W międzyczasie jednak, gdy wiarą stoimy, nasze zmazy są tylko przykryte, podczas gdy dozwolone nam jest okazać naszą wierność i szczerość w poświęceniu i nasze gorące pragnienie, aby postępować śladami Pana.

CZEGO MOŻE SPODZIEWAĆ SIĘ NIEMIŁOSIERNY

Po zakończeniu przypowieści Jezus uczynił bezpośrednie jej zastosowanie do swoich uczniów, nie do świata, chociaż w pewnym znaczeniu i stopniu wyrażona jest w niej pewna zasada stosująca się też i do światowych, w proporcji do tego, jak każdy dochodzi do zrozumienia i nauki. Pan powiedział:

„Tak i Ojciec mój Niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych upadków ich”.

Jak ważne są to słowa, jak wyraźne i jak nieomyślne jest ich znaczenie. W sposób wcale niedwuznaczny pokazują nam one, że czy to nasza wiara czy uczynki nie będą warte nic, jeżeli nie osiągniemy tego ducha miłości, który odznacza się miłosierdziem, wspaniałomyślnością i cierpliwością wobec tych co czynią nam krzywdy, bez względu na to, czy są to bracia, od których możemy spodziewać się więcej (dobrych rzeczy), czy też nieprzyjaciecie z świata, od których musimy spodziewać się znacznie mniej. Miłosierdzie jest elementem miłości, a miłość jest wypełnieniem całego Zakonu Bożego.



Właściwość takiego obchodzenia się z nami przez Boga jest widoczna. On szuka specjalnej klasy takich, co nadawali się do Królestwa – którzy będą uczestnikami z Panem naszym Jezusem w Jego wielkim dziele rządzenia i błogosławieństwa świata. Tylko tacy, co posiadają ten Boski charakter cierpliwości, dobroci, sympatii, litości, miłosierdzia i miłości, mogą nadawać się do tak wielkiego dzieła błogosławienia rodzajów ziemi. Zostaliśmy przyjęci w Chrystusie, ponieważ wyznaliśmy, że miłujemy te przymioty w Nim okazane i że chcemy być obrazami miłego Syna Bożego. Jeżeli zaniedbamy tych lekcji i sposobności nastroczanych nam przez Boga w celu rozwinięcia w sobie takiego charakteru, to w takim samym stopniu zaniedbamy uczynić nasze powołanie i wybranie pewnym.

Król ów podał niemiłosiernego sługę katom. Taki był zwyczaj w krajach wschodnich naonczas i do pewnego stopnia jest dotąd. Nie mamy rozumieć, że nasz Pan sympatyzował z tym barbarzyńskim zwyczajem, ale On nauczał lud z punktu zapatrywania tych zwyczajów, aby lud mógł Go lepiej zrozumieć. Na innym miejscu Pismo Święte mówi, że kto jest prawdziwym sługą Bożym, a zaniedbuje postępować według Jego ducha dobrowolnie, będzie oddany Szatanowi na ciężkie doświadczenia, aby w ten sposób nauczył się oceniać rzeczy z Boskiego punktu widzenia (1 Kor. 5:4,6). Na przykład w siódmym rozdziale Objawienia mowa jest najprzód o „małym stadku”, o klasie Oblubienicy składającej się ze 144.000 członków, z których pierwsi byli z cielesnego Izraela i byli zarodkiem Izraela duchowego, do których przez cały Wiek Ewangelii Pan dodawał z pogan takich, którzy zawarli z Nim przymierze i okazywali Jego ducha. – Oprócz tych wybranych, symboliczny obraz Objawienia pokazuje drugą klasę, Wielkie Grono, którego liczby nikt nie wie, czyli liczba ta nie była naprzód wyznaczona – a byli oni ze wszystkich narodów, ludów, rodzajów i języków. Ci nie siedzieli na stolicy, tak jak to rzecz się miała z owymi 144.000, ale byli przed stolicą. Nie zachowali swoich szat niepokalanych od świata, nie mieli w sobie dostatecznej miary ducha Chrystusowego, tak aby Jego zasługa mogła być dla nich szatą usprawiedliwienia bez zmazy, ale swoim niewłaściwym duchem i niewłaściwym postępowaniem splamili swe szaty i z tego powodu powiedziane jest, że musieli oczyścić, wybielić siwe szaty w krwi Barankowej i że to miało być uczynione w wielkim ucisku. Pozostawienie tej klasy na wielki ucisk odpowiada podaniu katom onego sługi, który nie okazał miłosierdzia swemu współsłudze. Jak to i na innym miejscu Pan powiedział:

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” – Mat. 5:7.

„ODPUŚĆ NAM JAKO MY ODPUSZCZAMY NASZYM WINOWAJCOM”

Przypomnijmy sobie, że w Modlitwie Pańskiej mamy wystawioną dla naszej nauki i wskazówki tę zasadę, że nie możemy spodziewać się Boskiego miłosierdzia dla naszych grzechów ani trwania w Jego łasce, ani dojścia do współdziedzictwa w Jego Królestwie, jeżeli w sobie nie rozwinie my takiego samego ducha miłości i miłosierdzia. Jak pięknie i prosto Pan określił tę sprawę w tej modlitwie:

„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” – Mat. 6:12.

Z jakim naciskiem Pan powtórzył tę zasadę nieco niżej, gdy rzekł:

„Bo jeżeli odpuścicie ludziom upadki ich, odpuści i wam Ojciec wasz Niebieski; ale jeśli nie odpuścicie ludziom upadków ich, i Ojciec wasz nie odpuści wam upadków waszych” – Mat. 6:14-15.

Zauważmy znowu, że do upadków tu wspomnianych nie wlicza się grzech pierworodny, za który potępienie śmierci przeszło na cały rodzaj ludzki, za który Chrystus umarł i którego potępienie będzie ostatecznie zdjęte z wszystkich, aby przekleństwa jego już więcej nie było (Obj. 22:3). Upadkami tymi są nasze osobiste nieudolności i wady, które odziedziczyliśmy i które Bóg jest gotów przeoczyć i odpuścić tym, co wypełnią warunki swego przymierza i naśladować Jezusa w Jego duchu miłości, wierności i poświęcenia.

Arcybiskup Hare określił postawę tych, co nie przebaczą według modlitwy Pańskiej w taki sposób:

„O Panie zgrzeszyłem przeciwko Tobie wiele razy; często zapominałem o Twojej dobroci, gwałciłem Twoje prawo i popełniałem wiele tajemnych grzechów. Potraktuj mnie, Panie, w tym względzie tak, jak ja traktuję mojego bliźniego. On nie obraził mnie ani w setnej części tego, jak ja obraziłem Ciebie, lecz ja nie mogę mu tego przebaczyć. On okazał się bardzo niewdzięcznym wobec mnie, lecz jego niewdzięczność nie jest ani w setnej części taka, jak moja niewdzięczność wobec Ciebie. Nie mogę przeoczyć żadnej drobnostki pokazującej, jak zły on był, przeto Ty Panie, błagam Cię, obchodź chodź się ze mną tak, jak ja obchodzę się z nim.”

W.T. 1906-197

Watch Tower
R- (1906 r.)



„Straż”